



Jak żyć wiarą i wartościami wypływającymi z Ewangelii w dobie negacji katolickich norm moralnych? Z pewnością postawione pytanie nurtuje niejednego chrześcijanina. Widzimy również, że z jednej strony mamy do czynienia z odpieraniem owoców rewolucji kulturowej, które starają się wdrzeć do wnętrza Kościoła w celu spustoszenia Winnicy Pana. Z drugiej strony obserwujemy wiele niepokojących zachowań w samym Kościele, których modelowym przykładem stawali się najwyżsi dostojnicy Świętego Kościoła Rzymskiego. Pierwszorzędnie, w kwestii globalnej, wydawałoby się, powinna dawać do myślenia ludziom Kościoła sprawa spendowanego kardynała Teodora McCarricka, którego moralność, mówiąc świeckim językiem,

sięgnęła po prostu bruku.

Przykład wydalonego ze stanu duchownego przez papieża Franciszka w dniu 13 lutego 2019 r. kardynała McCarricka, był wyraźnym komunikatem wysłanym w kierunku osób niszczących Kościół od wewnątrz. Stolica Apostolska zakomunikowała wyraźnienie, że bez względu na sprawowane urzędy i funkcje, czy zajmowane stanowiska, nie będzie prowadzić tzw. "strusiej polityki". Niestety nie wszyscy z tej lekcji wyciągnęli wnioski, czego dowodem jest głośny skandal związany z kolejnym purpuratem, na szczęście byłym już prefektem Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych, kardynałem Angelo Becciu.

To właśnie kardynał Becciu przeznaczył sumę 700 tys. euro na łapówki, których celem było obciążenie pedofilskimi zarzutami, bliskiego współpracownika Franciszka, australijskiego kardynała Georga Pella. Pieniądze służyć miały przekupieniu świadków, których sfingowane zeznania miały pogrążyć kardynała Pella. Sprawę związaną z zaszczuciem australijskiego hierarchy szczegółowo opisał redaktor śledczy "Naszego Dziennika", Sebastian Karczewski, w wydanej w tym roku publikacji "Polowanie na kardynała". Na kartach książki wyjaśnił, że w tym przypadku, wierni byli świadkami zakrojonej na szeroką skalę operacji, obliczonej na "demontaż" Kościoła katolickiego.

Jeżeli przypomnimy sobie wielkopiątkowe rozważania Drogi Krzyżowej, którą w dniu 25 marca 2005, przygotował ówczesny dziekan Kolegium Kardynalskiego, kardynał Joseph Ratzinger, wtedy uświadomimy sobie palącą potrzebę modlitwy za Kościół i Jego pasterzy. Podczas kontemplacji wydarzeń związanych z dziewiątą stacją Drogi Krzyżowej, czyli trzecim upadkiem Jezusa, kardynał Ratzinger zdobywając się na odwagę napisał: "Panie, tak często Twój Kościół przypomina tonącą łódź, łódź, która nabiera wody ze wszystkich stron. Także na Twoim polu widzimy więcej kąkolu niż zboża. Przeraża nas brud na szacie i obliczu Twego Kościoła. Ale to my sami je zbrukaliśmy! To my zdradzamy Cię za każdym razem, po wszystkich wielkich słowach i szumnych gestach. Zmiłuj się nad Twoim Kościołem: także w nim Adam ciągle na nowo upada. Naszym upadkiem powalamy Cię na ziemię. A szatan śmieje się szyderczo mając nadzieję, że Zbawiciel nie zdoła się już podnieść więcej z tego upadku".

Zauważmy, że współczesna cywilizacja i kultura buduje swój etos na akcie pożądania. Posiłkując się postulatami z dzieła zięcia Karola Marksa, "Prawo do lenistwa", tłumaczy nam, że po zanegowaniu cnoty, człowiek nie tylko uduchowić pożądanie, ale z całą stanowczością powinien oddając się błogiemu lenistwu. Tocząc walkę o dusze ludzki, rewolucja kulturowa korzysta również bogato z doświadczenia włoskiego komunisty Antonio Gramsciego. To właśnie Gramsci wyjaśniał swoim towarzyszom, że jego idol, Włodzimierz Ilicz Lenin, uczy, że: "Aby pokonać naszego wroga klasowego, który jest silny, bo ma wiele środków i rezerw do

dyspozycji, musimy wykorzystać każdą szczelinę w jego systemie i musimy wykorzystać każdego możliwego sojusznika, nawet jeśli jest niepewny, niezdecydowany lub tymczasowy”.

Niedawno wspomnianą "taktykę Gramsciego" opisał dokładnie znany katolicki publicysta Grzegorz Górny, przypominając mechanizmy działania komunistycznej agentury dokonującej permanentnego pustoszenia Winnicy Pana, na wzór znanej taktyki Konia Trojańskiego. Z kolei przed Górnym, proceder pustoszenia Kościoła opisała dokładnie nawrócona na katolicyzm komunistka Bella Dodd. To ona po latach wyznała, że komunistyczna agentura w USA wprowadziła do stanu kapłańskiego 1100 ateistów i homoseksualistów, w celu zniszczenia Kościoła od wewnątrz.

Nasze czasy przywodzą mi na myśl te, które bardzo trafnie w roku 1958 zdiagnozował Joseph Ratzinger w artykule "Neopoganie i Kościół". Ratzinger dokonał wnikliwej analizy sytuacji ówczesnego Kościoła osadzonego jeszcze w kulturze pozornie silnie zdominowanej przez chrześcijaństwo. Dostrzegł jednak, że „w jego centrum wyrasta neopogaństwo”, które grozi „drenażem od wewnątrz”. Przyszły papież napisał wówczas, że w kwestii formalnej „czuło się, że instytucjonalnie wszystko jeszcze trwa, lecz realny świat oddalił się w znacznym stopniu”.

Ten realny i oddalający się w szybkim tempie świat porzuca wartości które go ukształtowały. W większym stopniu poszukuje on Jezusa, który porzuci swoje bóstwo, przestanie mówić o Prawdzie, a będzie w stanie jedynie kochać. Dziś "wyszło z mody" biblijne stwierdzenie, że "Bóg jest Miłością". Dziś żyjemy w czasach, w których miłość jest bogiem. Dlatego oferuje się nam Jezusa, który bardziej niż prawdę, ceni sobie urastającą do rangi najważniejszego dogmatu tolerancję. Benedykt XVI przypomniał nam o tym, że: "Jezus, który byłby w zgodzie ze wszystkim i ze wszystkimi, Jezus bez swojego świętego gniewu, bez twardości prawdy i prawdziwej miłości, nie jest prawdziwym Jezusem, jak Go przedstawia Pismo Święte, lecz Jego żalną karykaturą".

Jako katolicy nie możemy czuć się obcy ze swoją religijnością w świecie, którego przecież Panem jest Bóg. Nie możemy zaspokoić się jedynie modlitwą, porzucając czyn i działanie. Może jak starożytnym mieszkańcom Sparty przyjdzie nam wrócić z pola boju o kulturę z tarczą lub na tarczy, chociaż jako ludziom ochrzczonym, lepiej będzie wrócić z krzyżem lub na krzyżu. Świat na nas czeka, byśmy zanieśli mu nie tyle, "Boga abstrakcyjnego, lecz Boga konkretnego, Boga który istnieje, który wkroczył w dzieje i jest obecny w historii – Boga Jezusa Chrystusa, jako odpowiedź na podstawowe pytanie: Dlaczego i jak żyć?" (Benedykt XVI).

Nie przejmujmy się tym, że może niejednokrotnie w Kościele spotkamy wiele osób formatu kardynałów Becciu, czy McCarricka, którzy w działalności apostolskiej podetną nam skrzydła. Chrześcijanin to człowiek żyjący nadzieją, który zdobywa innych bezinteresownie dla Chrystusa. Św. papież Paweł VI już w 1975 r. w "Ewangelii nuntiandi" napisał, że: „Człowiek naszych czasów chętniej słucha świadków, aniżeli nauczycieli; a jeśli słucha nauczycieli, to dlatego, że są świadkami”.

Wielu z nas, podobnie jak Benedykt XVI, musi zdobyć się na odwagę bycia "współpracownikiem prawdy", który nie bacząc na konsekwencje, stanie naprzeciw utopijnych idei wyrastających z neomarksistowskiej wizji świata. Następnie odważy się rzucić prosto w twarz współczesnym demagogom biblijne "Non possumus", zamiast w zakątku swojego domu odmawiając przeróżne modlitwy, usprawiedliwiając własne poczucie winy, wyjaśniać samemu sobie, a nie Panu Bogu, że w istocie zrobił coś dla idei. Błogosławiony Ksiądz Jerzy Popiełuszko, nie tylko mówił o Chrystusie. Nie tylko modlił się do Niego, ale przede wszystkim budował wokół siebie wspólnotę ludzi i działał. W działaniu, które przypłacił życiem, jedna, być może jedyna sentencja, w dobie rugowania wartości chrześcijańskich z przestrzeni kulturowej powinna dawać nam do myślenia: "Chrześcijanin musi pamiętać, że bać się trzeba tylko zdrady Chrystusa za parę srebrników jałowego spokoju".

**Dr Artur Dąbrowski, prezes Akcji Katolickiej Archidiecezji Częstochowskiej**